

Magdalena Bisz

## W POSZUKIWANIU TRANSCENDENCJI

Sacrum według Mirosława Nahacza

Na horyzoncie nie ma już Boga, ani porządku regulującego granice badań naukowych. Człowiek żył niegdyś w cudownym świecie, w którym Bóg mógł wszystko. Nasz świat jest zdesakralizowany, pozbawiony nadnaturalnej boskości. Dawniej wszystko działo się z łaski Boga – obecnie dzieje się dzięki wolności człowieka i na miarę jego możliwości.<sup>1</sup>

Cytowane zdania pochodzą z książki Émile'a Poulata, w której autor zaznacza, że sekularyzacja nie jest śmiercią religii, lecz nowym sposobem przeżywania świętości. Era postchrześcijańska (tak Poulat nazywa współczesność) jest nie tyle końcem chrześcijaństwa, ile kresem tradycyjnego pojmowania chrześcijańskiego ducha – wyrażanego głównie poprzez przyjęte rytuały<sup>2</sup>. Umiera pewien typ religijności, jednocześnie rodząc potrzebę odnalezienia nowych sposobów na opisywanie *sacrum*, którego świadomość istnieje w człowieku bez względu na zachodzące przemiany kulturowe. Potrzeba innego mówienia o transcendencji pojawia się w literaturze współczesnej. Zwraca na to uwagę Zofia Zarębianka, trafnie charakteryzując powszechną tendencję do wykorzystywania motywów religijnych w tekstach młodych twórców<sup>3</sup>.

*Sacrum*, pośród rozmaitych spraw XXI wieku, nieustannie budzi żywe emocje. Dzisiejsza cywilizacja nastawiona jest na poszukiwanie nowego rodzaju duchowości indywidualnej, sprzeciwiającej się tradycyjnemu pojęciu *sacrum* – postrzeganego przez pryzmat ustalonych norm i autorytetów religijnych. Zarębianka podkreśla potrzebę innego pojmowania świętości, odpowiadającego potrzebom człowieka i jego aktualnym problemom. Można długo wymieniać nazwiska młodych artystów zajmujących się w swoich dziełach „nową duchowością”. Jednym z autorów, który zwrócił uwagę na to zagadnienie, był Mirosław Nahacz. Urodzony w 1984 roku, w niewielkiej, beskidzkiej miejscowości Gładyszów, zdobył rozgłos po opublikowaniu debiutanckiej powieści *Osiem cztery*, w której sportretował swoje pokolenie. Błyskotliwy, choć przesycony goryczą, niezwykle szczery opis rzeczywistości sprawił, że młody pisarz wzbudził zainteresowanie krytyków<sup>4</sup>. Do sukcesu

<sup>1</sup> Cyt. [za:] D. Tanalski, *Katolickie sacrum w epoce postchrześcijańskiej* [w:] *Człowiek – dzieło – sacrum*, red. S. Gajda, H. Sobeczko, Opole 1998, s. 63.

<sup>2</sup> Tamże, s. 64-65.

<sup>3</sup> Z. Zarębianka, *Sacrum na cenzurowanym* [w:] tejsze, *Tropy sacrum w literaturze XX wieku*, Bydgoszcz 2001, s. 161-177.

<sup>4</sup> O debiucie literackim Nahacza pisali m.in.: W. Ślusarczyk, „*Osiem cztery*”, „Znak” 2004, nr 4, s. 172-173 i Ł. Kasper, „*Osiem cztery*”, „Pogranicza” 2003, nr 3, s. 106-108.

Nahacza przyczynił się też Andrzej Stasiuk, który jako pierwszy dostrzegł potencjał młodego twórcy i umożliwił mu wydanie powieści we własnym wydawnictwie Czarne. Mirosław Nahacz stanął u progu obiecującej kariery literackiej. Wydawało się, że autor z Beskidu Niskiego miał duże szczęście – uznanie sławnego pisarza, pozytywne opinie krytyków i nagrody literackie. Niestety, jego kariera zakończyła się bardzo szybko. Dwudziestego czwartego lipca 2007 roku Nahacz popełnił samobójstwo. Miał zaledwie 23 lata. Pozostały teksty, pośród których na uwagę zasługuje *Bocian i Lola*, trzecia, a zarazem ostatnia powieść Nahacza, wydana za jego życia. Tematycznie i stylistycznie wyraźnie odbiega od *Osiem cztery*. Nie poświęcono jej tyle uwagi, co głośnemu debiutowi i mam wrażenie, że to, o czym Nahacz pisze w *Bocianie i Loli*, nie zostało do końca zrozumiane. Jakub Beczek tak napisał na temat tej książki:

Pisarz zamienił realizm na coś pomiędzy surrealizmem a strumieniem świadomości. Efekt przypomina raczej notatki z podróży do kresu rzeczywistości, strzępki informacji. Poetyka halucynacji skutecznie wypiera jakikolwiek sens. Trochę za dużo tej psychologicznej analizy.<sup>5</sup>

Trudno zgodzić się z taką opinią, bowiem upraszcza ona problematykę tekstu. Beczek skupia się jedynie na powierzchownej warstwie, będącej opisem narkotycznych wizji młodego człowieka, nie dostrzegając naczelnego sensu utworu, jakim jest próba odnalezienia sensu w świecie pozbawionym perspektyw. Wczesna śmierć autora w znacznym stopniu ogranicza dyskusję na temat tej powieści. Mirosław Nahacz zaszufladkowany został jako niepozbawiony talentu, zbuntowany twórca, skupiony na opisie doświadczeń związanych z zażywaniem narkotyków i problemów swoich rówieśników<sup>6</sup>.

Tymczasem *Bocian i Lola*, mimo że zawiera sporo krytycznych zdań na temat współczesnego świata, wykracza znacznie dalej. Pisarz zadaje pytania o poszukiwanie sensu życia na początku XXI wieku, a celem tym okazuje się odnalezienie indywidualnej drogi do *sacrum*.

Nahacz buduje własną rzeczywistość, którą poznajemy poprzez osobę narratora, a zarazem głównego bohatera. Nie jest on zdystansowany wobec otoczenia, uczestniczy w opisywanych wydarzeniach i wypowiada na ich temat wiele subiektywnych sądów. Bezimienny bohater odślania przed czytelnikiem obraz chwiejnej rzeczywistości.

---

<sup>5</sup> J. Beczek, *Mirosław Nahacz – „Bocian i Lola”*, online: <http://wyborcza.pl/1,75517,2972555.html>, data dostępu: 2005-10-17.

<sup>6</sup> J. Pastarska uznaje prozę M. Nahacza za przykład literatury opisującej realne doświadczenia i problemy egzystencjalne pokolenia pozbawionego celów i wartości: J. Pastarska, „*Jestem Bombel na przystanku*”. *O projektowaniu autora w młodej polskiej prozie na przykładzie „Bombła” Mirosława Nahacza*, [w:] *Inna Literatura. Dwudziestolecie 1989-2009*, pod red. Z. Andersa, J. Pastarskiego, Rzeszów 2010, s. 387.

Woleliśmy się o nic nie opierać. Witryna sklepowa, obok której staliśmy, w każdej chwili mogła się rozlecieć na tysiące drobnych części, razem z odbiciami [...]. Ten układ przypomina coś szklanego i trochę przezroczystego, nikt nie może się ruszyć, drgania, drgania, drgania i w tym momencie struktura się zmienia, jeden szczegół (świat jest ich pełen) zmienia swoje położenie [...] i dzieje się tak szybko, że obraz wybuchu, kawałki się rozpryskują, historia się kończy i nie mówimy już o tym więcej.<sup>7</sup>

W tej powieści pojawiają się cechy wrażliwości „postmodernistycznej” – brakuje wartości i panują niestałość oraz zmienność. Niemożność odnalezienia stałych punktów oparcia sprawia, że człowiek zaczyna egzystować w poczuciu silnego lęku, związanego z nieuchronnym rozpadem wszystkiego wokół. Brak elementu spajającego i względność sprawiają, że ponowoczesny człowiek zaczyna błądzić, co Nahacz obrazowo opisuje.

Ciągle wszędzie kręcili się ludzie, tam i z powrotem, zupełnie bez sensu, punkty połączone były liniami, cała przestrzeń wypełniała się na wspólnie widzialnymi nitkami, które spłotyły się w jeden węzeł i nikt nigdzie nie mógł już trafić. Kobiety z wózkami, mężczyźni bez, wszyscy trochę podobni do siebie i w jednym dizajnie, nie mogli trafić do swoich domów, błakali się bezradnie, nie dawali po sobie nic poznać, niby wszystko zupełnie w porządku, ale rozpacz rzucała się w oczy. To był moment, kiedy jeden kamyczek poruszy lawinę, a potem ona zmiata wszystko. (13)

Niezwykle pesymistyczny obraz, w którym ludzie zachowują się automatycznie, przeplata się z sennym koszmarem narratora – obrazem apokalipsy jako nuklearnej zagłady, którą, co ciekawe, autor przedstawia w scenie zacierpniętej z jednego z najważniejszych filmów popkultury – drugiej części *Terminatora* w reżyserii Jamesa Camerona. Nahacz, jak wcześniej Cameron, pokazuje społeczeństwo, w którym mit postępu rozpadł się, zastąpiony przez strach przed konsekwencjami odkryć naukowych w dziedzinach fizyki jądrowej i biologii. Bohaterowie *Bociana i Loli* nie są w stanie odnaleźć się w otaczającym świecie, są bierni, pozbawieni perspektyw i dążeń.

Czuliśmy się tak, jak człowiek stojący na gzymsie, powiedzmy, piętnastego piętra [...], nad nim niebo, pod nim – nicość w takim samym kolorze, ale wiadomo co jest zupełnie na dnie: zaostrome patyki, białe czaszki i szerniałe piszczele. Sekunda nieuwagi i lecisz. Więc przytulaliśmy się do szklanych ścian sklepu sportowego (ciągle uważając, żeby mimo wszystko ich nie dotknąć), żeby nas tam nie wciągnęło. Byliśmy między młotem a kowadłem. Między rozpadem a przepaścią. (11)

Świat przedstawiony w *Bocianie i Loli* wydaje się być pozbawiony możliwości ratunku. Narrator opisuje nieustanny lęk przed upadkiem na dno. Człowiek nie

---

<sup>7</sup> M. Nahacz, *Bocian i Lola*, Wołowiec 2005, s. 9-10 (dalej podaję przy cytatach numer strony tego wydania).

wierzy w żadne wartości, nie ma też jasno ustalonych granic – dotyka go niemożność zdefiniowana czasu i przestrzeni. Znika podział na kosmos i chaos, o którym pisał Mircea Eliade.

Rzeczą zmienną dla społeczeństw tradycyjnych jest rozróżnienie, jakim przeciwstawiają swoje zasiedlone terytorium obszarowi nieznanemu i nieokreślonemu, który je otacza: ich okolica to świat (ściśle rzecz biorąc „nasz świat”), kosmos; reszta – to już kosmos, to coś w rodzaju zaświatu, obszar obcy, bezładny, zamieszkały przez potwory, poczwyry i obcych [...], z jednej strony ma się do czynienia z kosmosem, z drugiej – z chaosem.<sup>8</sup>

Jednostka, w momencie gdy przestaje być zakorzeniona w określonej czasoprzestrzeni, traci poczucie bezpieczeństwa chroniące przed relatywizmem. Stąd bierze się poczucie chwiejności i groźba upadku, które towarzyszą bohaterom powieści. Jediną możliwością oderwania się od tego koszmaru jest ucieczka w narkotyczny trans. Główny bohater rozpoczyna wędrówkę w nieświadomości, która paradoksalnie okazuje się mieć wyjątkowo realny cel – pragnienie ucieczki od nicości ku transcendencji. Nahacz przedstawia wizję nowej religijności związanej z własnym Ja, jego autonomią i osobistymi przeżyciami. Takie dążenie duchowe jest rodzajem indywidualnej potrzeby *sacrum*<sup>9</sup>. Nie chodzi tu o świętość związaną z ustalonymi rytuałami, lecz o prywatne wyobrażenia na jej temat. Mottem dla tej specyficznej wędrówki stają się słowa głównego bohatera: „Oni mi nie wierzyli, że trzy kilometry dalej może coś być, że świat to nie tylko białe gówno, które otaczało nas zewsząd [...]. Coś powinno być, coś powinno świecić na końcu, żeby było po co ruszać nogami” (29). Bohater zaczyna wierzyć w istnienie transcendencji, będąc w stanie narkotycznego oszołomienia. Nie może jednak odnaleźć *sacrum* w otaczającej go rzeczywistości, w której wszystkie religijne gesty zdewaluowały się.

Relacja bohatera z *sacrum* w *Bocianie* i *Loli* wyraża się poprzez indywidualny język i opis własnych doświadczeń. Narkotyczne wizje młodych ludzi są jedynym sposobem na pełne wyrażenie siebie. Nahacz zadaje pytania o istotę *sacrum* w prowokacyjny sposób, stara się pokazać, że droga do świętości jest wędrówką, którą może podjąć każdy człowiek. „Narkotyczny odlot” staje się drogą do wyzwolenia się ze stagnacji, jest odpowiednikiem marzenia, które traktować należy jako stan огоłocenia z rzeczywistości, co częściowo przypomina mistyczną kontemplację<sup>10</sup>. Bohaterowie podejmują desperacką próbę, mimo że nie wiedzą dokładnie, czego poszukują. Nie dysponują określonym obrazem Absolutu, gdyż nie poznali dobrze sensu duchowości. Poza realnością rysuje się niejasno jakaś inna przestrzeń, jakiś obszar transcendencji.

<sup>8</sup> M. Eliade, *Święty obszar i sakralizacja świata*, przeł. A. Tatarkiewicz [w:] tegoż, *Sacrum, mit, historia. Wybór esejów*, wybór M. Czerwiński, Warszawa 1993, s. 60.

<sup>9</sup> Zob. D. Tanalski, *Katolickie sacrum w epoce postchrześcijańskiej*, s. 64-65.

<sup>10</sup> Zob. J. Kaczorowski, *Literatura jako mistyka* [w:] *Sacrum w literaturze*, red. J. Gotfryd, M. Jasińska-Wojtkowska, S. Sawicki, Lublin 1983, s. 41.

Czasami zauważałem jakieś szczeliny w tym, co widzę, pęknięcia, poza którymi było coś zupełnie innego, coś ciepłego, zamkniętego i stałego [...]. Coś czułem. Już wtedy. Że może to już było, że muszę przez to przejść, bo nie mogą położyć się, zasnąć i zamarnąć, nie mogą umrzeć, bo dalej coś jeszcze jest [...] że gdzieś dojdziemy, że to właściwie zaraz. (29)

Świętość jest pojmowana jako wyjście poza rzeczywistość. W związku z tym Eliade pisał o niejednorodności tej nowej przestrzeni: „Dla człowieka religijnego przestrzeń nie jest jednorodna; są w niej rozdarcia, pęknięcia: są fragmenty przestrzeni jakościowo różne od innych [...]. Jest więc obszar święty, a więc «mocny», „«ważny», i są inne obszary, nie uświęcone”<sup>11</sup>.

Poczucie wyraźnego podziału na sferę metafizyczną i materialną nie opuszcza bohatera powieści Nahacza. Przeczuwa on istnienie odmiennej czasoprzestrzeni, zarazem będącej tajemnicą, ale nie wie, jakiego Absolutu szuka, ponieważ żyje w świecie, w którym Bóg reprezentowany jest przez nieautentyczne, przebrzmiałe przekazy. Świat *Bociana i Loli* nabiera tym samym cech świata zdesakralizowanego. Rytuały religijne, przedstawione często w karykaturalny sposób, stają się pozbawionymi wiary, automatycznymi zachowaniami. Boku – jeden z bohaterów pochodzący z rodziny, „która wierzyła w Boga” – zachowuje się jak neurotyk, a jego rytualne czynności są absurdalne, demaskując nieprzydatność tradycyjnej religijności<sup>12</sup>. Kwestia ta przestaje być abstrakcyjna w obliczu Freudowskiej psychoanalizy. Freud uznał rytuał religijny za odpowiednik nerwicy natręctw, będący skutkiem tłumienia naturalnych popędów<sup>13</sup>. Zważywszy na fakt, że rozwój psychologii w XX wieku miał wpływ na stopniowe odchodzenie od instytucjonalnej religijności, neurotyczność bohatera staje się odzwierciedleniem sakralnych rytuałów odartych z pierwotnego znaczenia. Człowiek tworzy nowe obrzędy, a może pojawia się sztuczna religia.

Muzyka, gry, programy, porno, disco, classic, sex... [...]. Słowa wszystko budowały i określały. Wszyscy się modlili, wszyscy tak naprawdę byli nie tu, bo od ciągłego powtarzania, od ciągłego powtarzania tych samych słów zapadli się w samych siebie, w to co mówią, medytowali, kiwali się w przód i w tył, a kiedy ktoś znieacka na to reagował, oni natychmiast wracali, przyczepiali się do ludzi, którzy nieświadomi niczego znaleźli się tutaj, próbowali zarazić ich swoją religią, jak świadkowie Jehowy, którzy przekonują do Boga przez szparę w drzwiach, próbowali wmówić wszystkim naokoło swoje słowa klucze, gry, programy, disco, rap [...], a ci, którzy tu przyszli, po kilku minutach zaczęli mimowolnie powtarzać tę mantrę. (144-145)

<sup>11</sup> M. Eliade, *Święty obszar...*, s. 53.

<sup>12</sup> Zob. M. Krakowiak, *Polscy pisarze o świętości życia i rytuałach religijności* [w:] *Literatura i wiara*, red. A. Sulikowski, Szczecin 2009, s. 177.

<sup>13</sup> Zob. Z. Freud, *Czynności natrętne a praktyki religijne*, przeł. R. Reszke [w:] tegoż, *Charakter a erotyka*, przeł. R. Reszke, D. Rogalski, oprac. R. Reszke, Warszawa 1996, s. 7-14.

Wiara w transcendencję wyparta zostaje przez kult przedmiotów. Nahacz demaskuje nieadekwatność rytuałów w pewnych sytuacjach. Obiektem krytyki nie staje się jedynie chrześcijaństwo, ale także judaizm, islam czy hinduizm, tworząc w ten sposób obraz ogólnej sytuacji człowieka, który utracił wiarę i żyje wśród sztucznych wartości. Tradycyjne rytuały są zrównane z tanimi chwytami, falsyfikaty pojawiają się w miejscu przedmiotów kultu, aby naśladować to, co realne, lecz niemożliwe do osiągnięcia. Degradacja obrzędowości staje się wyjątkowo wyraźna w scenie w galerii handlowej, gdy złożona zostaje ofiara z cielaka o złotych rogach.

Zobaczyłem dorodnego cielaka. Rogi miał pomalowane na złoto, w ogóle cały przystrojony był w kolorowe fatałaszkę, ktoś oplótł mu ogon kolorową wstęgą. Chyba nie wiedział, co jest grane [...]. Sekundę po tym, jak cielak upadł, na scenę wkroczyło kilku umięśnionych koleś w białych, rzeźniczych kitlach wprawnymi ruchami obrabiali na wpół martwe zwierzę, oddzielając kości od mięsa, tłuszcz od kości, składając wszystko w dwa różne miejsca, potem ktoś inny, też w białym kitlu, wtoczył ogromny elektryczny grill, na który dziewczyny kładły kawały mięcha odkrojone przez specjalistów. (105-107)

Składanie ofiary, przypominające o tradycji judaistycznej, jest przedstawione w absurdalny sposób. Rzecz dzieje się w galerii handlowej i jest pozbawiona religijnego wymiaru, wręcz śmieszna. W tym fragmencie powieści Nahacza zdesakralizowany zostaje także ważny kult społeczeństw pierwotnych, w którym złożenie ofiary miało zapewnić przychylność bóstw i dobrobyt<sup>14</sup>. Ofiara w galerii handlowej zapewnia ludziom niewyszukaną rozrywkę i dodatkowo mięso z grilla, ale nie znajdziemy tu metafizyki. Cielak o złotych rogach jest aluzją do *Księgi Rodzaju* – Żydzi oddawali cześć bożkowi, wywołując tym gniew Jahwe. W Starym Testamencie znajdujemy analizę słabości człowieka.

Aaron odpowiedział: „Niech się mój pan nie unosi na mnie gniewem, bo wiesz sam, że ten lud jest skłonny do złego. Powiedzieli do mnie: „Uczyni nam boga, który by siedł przed nami, bo nie wiemy, co się stało z Mojżeszem, z tym mężem, który nas wyprowadził z ziemi egipskiej”.<sup>15</sup>

Biblijny cielec jest objawem bezradności ludzi, ich lęku i osamotnienia, lecz także zepsucia moralnego. Nahacz przenosi ten motyw do współczesności. Bywalcy galerii handlowej szukają rozrywki, żeby czymś wypełnić czas pozbawiony duchowego sensu. Czy tacy ludzie mogą uwierzyć w Boga? Wbrew pozorom – tak. Narrator *Bociana i Loli* nieustannie zaznacza obecność „Kogoś”, kogo bohater nie potrafi dokładniej określić, a jedynie nieświadomie przeczuwa jego istnienie:

<sup>14</sup> Zob. R. Caillois, *Człowiek i sacrum*, przeł. A. Tatariewicz, E. Burska, Warszawa 2009, s. 29.

<sup>15</sup> Wj 32,22-23. Cyt. za: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* w przekładzie z języków oryginalnych, opracował zespół biblistów polskich, Poznań–Warszawa 1971.

Mogłem przysiąc, że daleko, gdzieś na linii konturów budowli, majaczy cień postaci, która stoi i wpatruje się we mnie, przeświecła mnie wzrokiem, wnika do środka mnie i powoli zaczyna mną rządzić, że właśnie teraz stoję i to wszystko obserwuję, bo on tak chce, bo on na mnie patrzy... (83)

Bohater nie potrafi nazwać postaci, którą wyczuwa, nie jest w stanie jej dookreślić. A jest to *sacrum* opisane przez Rudolfa Otto, który w pracy *Świętość* z 1917 roku uznał, że źródłem religijności człowieka jest specyficzne poczucie świętości, przejawiające się w fascynacji i przerażeniu. Samo *sacrum* jest kategorią *a priori* – w pełni odmienną i niepoznawalną, zakorzenioną w świadomości człowieka<sup>16</sup>. *Sacrum* staje się więc przezuwaną przez ludzi tajemnicą. Obecność niezdefiniowanego i odrębnego „Kogos” staje się wyraźniejsza, podczas kiedy Nahacz opisuje Stadion, będący metaforą zdesakralizowanej rzeczywistości.

Byłem w samym centrum. W samym centrum czegoś zbyt dużego, czegoś z mnóstwem ludzi, z mnóstwem myśli, spraw, rzeczy, urządzeń, samochodów, reklam, kolorów, knajp, nazw [...]. Dużo, dużo wszystkiego. Głosów, odgłosów, dźwięków w ogóle, krzyków, pisków, muzyki, która się urywa i którą kończy coś innego, dużo cytatów, zdań, ktoś zaczynał, potem to leciało kilka metrów w górę i tam były już inne części, lepkie, gotowe złapać inne [...]. Bo to był stadion sportowy. (146)

Stadion jest symbolem współczesności, w której masowość, bezrefleksyjność i powszechność falsyfikatów współistnieją jako dominujące elementy rzeczywistości. Wydaje się, że ten jałowy świat skazany jest na zniszczenie. Jednocześnie Nahacz ukazuje za pośrednictwem obrazu Stadionu coś znacznie głębszego, pewną pierwotną wartość, która, mimo że zdegradowana, nie została całkiem zapomniana:

Na środku jedno wielkie puste pole, ogromna przestrzeń, niżej, w depresji, jakby poniżej poziomu, ktoś to zrobił specjalnie, żeby oni nie zapomnieli [...]. Tego nie dało się lepiej wymyślić. Tego miejsca, i tego, czym ono dawniej było. I czym jest teraz. Z niczym pomiędzy. Ktoś to musiał wymyślić, Ktoś, kto kochał przestrzeń, kto traktował ją na równi z ludźmi, kto sądził, że akurat to miejsce nie może bez nich istnieć, bo inaczej się rozpadnie [...]. A został tylko syf i smród, opuszczenie i brak czegokolwiek. I ktoś to musiał wymyślić. A teraz ci wszyscy ludzie maskują to miejsce, żeby nikt nie zobaczył, czym ono jest naprawdę. (146-148)

Obecny kształt Stadionu jest kreacją człowieka, wynikiem jego działań i woli. Pierwotnie Stadion został stworzony jako przestrzeń służąca innym, lepszym celom. Nahacz mówi o przeszłości Stadionu jak o czymś zapomnianym, niepewnym i będącym rodzajem mitu, bez historycznych dowodów. Opis Stadionu nawiązuje do biblijnego motywu z *Ewangelii* według św. Jana, w której Jezus połamał kramy

<sup>16</sup> Zob. H. Hoffman, *O rozmaitych sposobach analizy „sacrum” (od językoznawstwa do religioznawstwa)* [w:] *Człowiek – dzieło – sacrum*, s. 87.

handlarzy w świątyni<sup>17</sup>. W powieści Nahacza nikt nie stara się przeciwdziałać jarmarczemu rozgardiaszowi. Nie ma tutaj Chrystusa. Dlatego bohater musi odnaleźć drogę ucieczki od tej rzeczywistości i okazuje się nią narkotyczny trans, podczas którego podejmuje zadanie, jakim jest odnalezienie tytułowej Loli: „Po prostu musisz zmienić już otoczenie, musisz się czegoś dowiedzieć. Myśmy wszystko zapomnieli, ale ty może jeszcze coś sobie przypominasz [...]. Jak się nie uda, to znajdź Lolę” (76).

Postać Loli jest w powieści zindywidualizowanym *sacrum*. W takim ujęciu desakralizacja świata przedstawionego zaczyna nabierać pozytywnego wydźwięku. Nahacz odchodzi od dogmatyzmu i surowych norm moralnych, aby nadać *sacrum* niezależność i odrębność<sup>18</sup>. Bohater przynależy do opisywanego świata, ale zdaje sobie sprawę z jego zdegradowania, odrzuca rytuały z przeszłości, bo tylko w taki sposób może odnaleźć autentyczny sens wiary. Lola nie jest obrazem poszukiwanego Boga, bowiem Absolut w powieści nie jest określony, nie ma imienia ani kształtu, jest traktowany jako tajemnicza osoba lub, po prostu, jako bezosobowa transcendencja. Lola to przykład indywidualnego pojmowania *sacrum* i jest celem poszukiwań bohatera. O pojęciu indywidualnego *sacrum* pisał Alfons Nossol, zwracając uwagę na rolę samodzielnych starań jednostki dążącej do odczucia świętości: „W ujęciu zdesakralizowanej rzeczywistości, *sacrum* dla każdego jest czymś indywidualnym, rodzajem osobistego przeżycia, które człowiek samodzielnie stara się określić i odnaleźć”<sup>19</sup>.

W przestrzeni zdesakralizowanej Lola staje się więc punktem odniesienia, metaforą miłości do bytu idealnego, drogą ucieczki przed bezrefleksyjnością. Jest jedyną szansą bohatera na odnalezienie sensu życia, co pozwoliłoby mu oderwać się od fragmentarycznego, chwiejnego świata, nieustannie zagrożonego rozpadem.

Musiałem ją znaleźć i to było najważniejsze, po to tu się znalazłem, myślałem tylko o tym, tylko o niej, żeby się nie zgubić, nie rozpląnąć w przeładowaniu, w nagromadzeniu, w przesadzie, we wszystkim, co nagle znalazło się dookoła. Tropiłem ją. Czasami widziałem ją z prawej strony, a zaraz potem zupełnie gdzie indziej [...]. Ale była tu na pewno. Ludzie wchodzili między mnie a Lolę, bo to była ona, to musiała być ona, i na pewno była [...]. Lola jest idealnym połączeniem wszystkich kształtów i kolorów [...], tylko ona nie była czarno-biała, miała aksamitny tyłek, powabne cycki, zielone oczy. Ale tego nie widziałem, bo była jeszcze za daleko. (76)

Lola wyobrażona jest jako fizyczny byt, niepozbawiony cech trywialności i wulgarności. Jest emanacją „świeckiej świętości” – jedynej mającej rację istnienia w opisywanym przez Nahacza świecie. Lola pojawia się w tej rzeczywistości, jednocześnie jest od niej zdystansowana. Jej obecność przywołuje na myśl epifanię

<sup>17</sup> J 2, 13-16.

<sup>18</sup> Zob. A. Nossol, *Teologiczny wymiar sacrum i profanum* [w:] *Człowiek – dzieło – sacrum*, s. 17.

<sup>19</sup> Tamże.

Eliadego<sup>20</sup>, będącą częścią *sacrum* w obszarze *profanum*, momentem, kiedy objawia się transcendencja. Lola nie jest jednakże jedynym elementem spoza zdegradowanej rzeczywistości. Wraz z nią na kartach powieści pojawia się tajemniczy Bocian.

Bocian opierał się na braku proporcji, prawą stopę miał mniejszą od lewej, lewe ucho większe od prawego, w ogóle był leworęczny, lewą ręką jadł, lewą pisał, lewą palił, prawa dłoń niemal zupełnie mu zanikła, skarłowaciała od nieużywania [...]. Był dziwnym kolesiem. Stał przed nami w taki sposób jakby zapłonęła pochodnia, nawet zrobiło się jaśniej, a on udawał, że jest naszym kumplem. Bocian stał naprzeciwko nas i brutalnie rozcinał swoim ciałem powietrze [...], był cesarzem w tej okolicy, sam był jasnością, ale też przynosił ją nam jak jakiś Lucyfer... (17, 162).

W tym opisie od razu zauważamy, że Bocian nie stoi obok ani z innymi, lecz agresywnie naprzeciw pozostałym osobom. Jest oddalony, a jednocześnie na tyle bliski, by można było go określić i rozpoznać. Jest też zniekształcony; jego wygląd fizyczny stanowi przeciwieństwo idealnej Loli, budzi skojarzenia z groteskowymi demonami z obrazów Hieronima Boscha. Kreatury z *Kuszenia św. Antoniego*, zdaniem Umberta Eco, są zbyt brzydkie, aby można było brać je na serio; stanowią natomiast komentarz do współczesnej Boschowi rzeczywistości, w której malarz dostrzegał zepsucie i słabość ludzi ulegających pokusom<sup>21</sup>. Podobną jakość reprezentuje Bocian. Jest władcą galerii handlowej.

Ona mówi: Bocian, Bocian, Bocian, Bocian. I dopiero teraz zauważam, że wypowiedzenie na głos słowa Bocian jest jakby kluczem, że jak gdyby opuszcza kurtynę, widzę napisy, wszędzie na górze i na dole, napisy, Bocian, Bocian [...]. Galeria Bocian, zawsze i wszędzie, powiedz tylko trzy razy Bocian i podskocz na lewej nodze [...]. Więc ruszyłem za nim między szeregi rzeczy poustawianych na półkach. (96-97)

Bocian wyznacza nowy rodzaj religijności, staje się uosobieniem nowej rzeczywistości; jego cielesne zniekształcenie świadczy o nieforemności świata, nad którym panuje. Jednocześnie Bocian daje głównemu bohaterowi specyfik, umożliwiając mu rozpoczęcie wędrówki do prawdziwej rzeczywistości. Według *Księgi Rodzaju*, w Edenie człowiek nie powinien był zerwać ani skosztować owocu z drzewa poznania dobra i zła, a złamanie boskiego zakazu sprawiło, że pierwsi ludzie zrozumieli, czym jest grzech, dobro i zło. Rozgniewany Bóg wypędził ich za to z Raju<sup>22</sup>.

Dzięki towarowi dostarczonemu przez Bociana bohater również poznaje własną sytuację, nie kończy się to wygnaniem, lecz okazuje się wybawieniem i prowadzi do odnalezienia *sacrum*. Bohater zaczyna szukać Lolę i uświadamia sobie, że dla niego nie ma już powrotu do poprzedniego życia.

<sup>20</sup> Zob. M. Eliade, *Święty obszar...*, s. 53- 56.

<sup>21</sup> Zob. *Historia brzydoty*, red. U. Eco, tłum. J. Czaplińska i inni, Poznań 2007, s. 101.

<sup>22</sup> Rdz 3, 1-19.

Bociana nie można utożsamiać z szatanem, bo w powieści Mirosława Nahacza nie ma ani diabła, ani Boga. Bocian i Lola są dwiema równoważnymi i przeciwstawnymi siłami. Nie można o nich powiedzieć, że są dobrzy albo źli. W swojej powieści Nahacz tworzy obraz *sacrum*, w którym współlinistnieją uświęcenie i potępienie. Bocian i Lola są sekretem związanym z dualizmem *sacrum*, a pojęcie to pochodzi od łacińskiego przymiotnika *sacer*, określając to wszystko, co poprzez kontakt z bóstwem zostało uświęcone, ale również to, co jest wyklęte i odrzucone. Oba bieguny zbliżają się, kiedy znika sfera codzienności<sup>23</sup>. Wtedy w tej przestrzeni pojawiają się tytułowi bohaterowie powieści – Bocian i Lola.

*Sacrum*, według Mirosława Nahacza, nie można poznać racjonalnie. *Sacrum* jest niezbędne ludziom, gdyż jego brak prowadzi do destrukcji i rozpadu wartości. Odnalezienie indywidualnego poczucia świętości staje się wyzwaniem, przedstawionym poprzez metaforę fizycznego związku z Lolą, który nie ma cech profanacji. Desakralizacja w takim ujęciu nabiera pozytywnego wydźwięku jako oczyszczanie rzeczywistości z przestarzałych formuł.

*Bocian i Lola* jest powieścią trudną w odbiorze, wymagającą uwagi, w przeciwnym razie łatwo ulec wrażeniu, że w tej historii nie ma porządku. Chaotyczność zdarzeń przedstawionych w narkotycznej wizji jest uzasadniona, a Nahacz postawił w swojej powieści jasną i spójną diagnozę stanu człowieka i rzeczywistości – z naciskiem na problematykę wiary. W kontekście dramatycznego losu pisarza *Bocian i Lola* może przypominać ostrzeżenia przed światem bez wartości. Między innymi dlatego warto dłużej zastanowić się nad książką, odkrywając sugestywność wielu obrazów stworzonych przez Mirosława Nahacza.

Magdalena Bisz

### Summary

#### **In search of transcendence. *Sacrum* according to Mirosław Nahacz**

The article concerns the problem of spirituality in the context of the postmodern reality. Nahacz's *Bocian i Lola* is an example illustrating this phenomenon in Polish literature. The novel touches upon one of the most important issues of the postmodern era, that is the status of metaphysics in people's lives. According to Nahacz, the postmodern reality does not provide consistent moral norms and support. The novel's protagonist shows a strong need of discovering the meaning of life. He tries to find the answers to existential questions through a narcotic trance, while at the same time rejecting the traditional forms of religiosity. The novel presents a man who is constantly yearning for spirituality. More than this, it is the need of an individual *sacrum* which is impossible to render by means of traditional forms of religiosity descriptions, as they no longer hold for the postmodern world.

---

<sup>23</sup> Zob. A. Nossol, *Teologiczny wymiar sacrum i profanum*, dz. cyt., s. 16.